

Następny
świąteczny
podwójny
numer
Przeglądu
Sportowego
ukaze się
w sobotę
22 grudnia

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Nr 159 (1283) Nakład 144.060 egz. Warszawa, środa 19 grudnia 1956 r. Cena 50 gr.

W Gdańsku znają się na rzeczy Setki entuzjastów, ojcowie miasta orkiestra tramwajarzy, medal 500-lecia i... przydział nowego mieszkania

wszystko na powitanie mistrzyni olimpijskiej



Tak wygląda złoty medal — mówi Ela pokazując mężowi swoje trofeum
Fot. CAF

GDANSK, 18.12 (tel. wł.). Już w poniedziałek mieszkańcy Wybrzeża oczekiwali na Dworcu Głównym w Gdańsku na przybycie złotej medalistki z Melbourne, Elżbiety Krzesińskiej. Niestety, przyjazd Eli do Gdańska opóźnił się o jeden dzień i dopiero we wtorek mogło dojść tutaj do uroczystego i bardzo serdecznego powitania. Odroczenie terminu nie wpłynęło bynajmniej na temperaturę powitania i frekwencję. Mistrzyni olimpijska była tym przyjęciem bardzo wzruszona i niemal całkowicie zaskoczona. Gdańszczanie znają się już doskonale na tego rodzaju uroczystościach. Przecież przed czterema laty mieli okazję witaa Zygmunta Chychie, który w Helsinkach zdobył pierwszy po wojnie złoty medal dla naszego kraju. Świadkowie wspaniałego powitania Eli Krzesińskiej, byli jednak zadowolonego zdania, że tym razem przyjęcie było jeszcze bardziej gorące.

Zaczynaliśmy jednak od początku. Oto pociąg z Warszawy, wiozący Krzesińską z mężem-trenerem z przedstawiicielem gdańskiej Sekcji Lekkoatletycznej — jest już w Tuzowie. Na korytarzu wagonu robi się coraz ciśniej, bo wśród pasażerów rozszalała się wieść, iż jedzie nim złota medalistka i od tego momentu co chwila zagląda ktoś niby przypadkiem do przedziału, aby na własne oczy zobaczyć bohaterkę Igrzysk w Melbourne.

Na stacji czeka już grupa miejscowych dziewcząt i chłopców, którzy jakimś „węchem” błyskawicznie odkryli nasz przedział i wciskają głowy do jego wnętrza. Pociąg stoi tutaj jednak bardzo krótko. Krótkie gratulacje i odjazd. Za kilkanaście minut będziemy już na dworcu w Gdańsku.

Spokojnie szukamy się do wyjścia. Ledwie jednak zeszliśmy ze stopni wagonu, zostaliśmy z miejsca porwani przez wir wydarzeń. Ze coś się będzie działo, zorientowaliśmy się po licznych okrzykach rozgromczonych ludzi na peronie.

— Gdzie jest Ela? — zawołanie to błyskawicznie obiegło cały peron. Za chwilę wokół wysiadającej z wagonu Krzesińskiej zrobił się niesamowity tłok. Jacyś młodzi ludzie porwali ją na ramiona i wśród radosnych okrzyków, które miały być pierwszymi gratulacjami — powiedli ją ponad głowami zwrótego tłumu w kierunku środka peronu.

Ten marsz triumfalny odbywał się już w rytm marsza, działo się wyprzedzone przez dęta orkiestrę tramwajarzy. W oknach wagonów pojawiły się zdziwione twarze podróżnych, wystraszone nieco nagłym tumultem na peronie. Istotnie mieszkańcy Gdańska dawno nie pamiętali, aby tak gwarnie witano tutaj kogoś. Dług warkocz powiewający ponad zbitym tłumem, szybko jednak wyjaśnił sytuację i ręce same się już składały do oklasków.

Krok za krokiem grupa z Ela na ramionach dobiegła do gro- na osób oficjalnych. Na Krzesińską czekała tutaj miła niespodzianka. Po krótkim przedmówieniu przedstawiciela miejscowych władz, które słyszeły tylko najbliziej stojący — wręczył on mistrzyni olimpijskiej nakaz na nowe, dwupokojowe mieszkanie.

Dokończenie na str. 3



W Zakopanem odbywają się już zawody narciarskie. Sezon jest więc w całej pełni. Przebywają tam narciarze Bułgarii, NRD i Węgier, którzy trenują wspólnie z Polakami. Na zdjęciu: Jan Ciapka na treningu
Fot. CAF

Narciarze nie próżnują

Również i biegacze rozpoczęli sezon zawodami na Gubałówce

ZAKOPANE, 18.12 (tel. wł.). Pierwszą przedsezonową narciarską eliminację biegową mamy już po sobie. W poniedziałek na północnych stokach Gubałówki odbyły się biegi na 5 km kobiet i juniorów oraz 12 km dla seniorów — biegaczy i kombinatorów.

Pierwsze eliminacje odbyły się w niezwykłych, jak na tę porę roku warunkach. Piękna, słoneczna pogoda, temperatura plus 15 stopni, na trasie śnieg częściowo zlodowaciały, częściowo roztopiony na papkę. Zwycięzcami w tym pierwszym guście zostali: wśród kobiet — Peksa (Gw.), wśród mężczyzn — Kwapien (Gw.), a u juniorów — Krok (AZS).

15 kobiet wyruszyło do walki na 5 km. Z czolowych zawodniczek zabrakło na starcie tylko Marusarz-Karpisowej.

Wiele wyjaśniło się już na samym starcie. Bukowa, o której fama głosiła, że jest już w nadzwyczajnej formie, z własnej winy



Fr. Gron-Gasienica

spóźniła się na start półtorej minuty. Regulamin narciarski dopuszcza spóźniających się do zawodów, lecz liczy im się czas startu, taki, jaki podany jest na liście. Przy wyrównanej klasie najlepszych, trudno było uwierzyć, aby Bukowa potrafiła odrobić tę zaległość czasu. O mało jednak do tego nie doszło. Bukowa jest w świetnej formie, gdyby wystartowała prawidłowo, prawdopodobnie wygrałaby bieg.

O pierwsze miejsce walkę stoczyły gwardzistki: Peksa i Krzeptowska. Zwyciężyła pierwsza z nich, dzięki lepszym finiszowi. Na uwagę zasługuje doskonały rezultat Hani Krzeptowskiej. Jedną z sióstr naszej olimpijki. W trakcie biegu doszło do „rodzinnej” walki. Obie siostry spotkały się na trasie, młodsza uległa starszej dopiero na ostatnim odcinku przed metą.

Poniedziałkowa eliminacja biegaczek wyjaśniła właściwie wszystko. Do reprezentacji Polski można śmiało powołać sześciu pierwszych na mecie zawodniczek.

TRUDNE ZADANIE KWAPIENIA
Błyskawiczna ankieta typująca zwycięzców w biegu na 12 km mężczyzn, dała jednoznacznie odpowiedź. Wszyscy jednogłośnie podawali nazwisko Kwapienia. Jednak zwycięzca tego zawodnika nie okazuje podobać biegu, zwątpił w jego sukces. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Z czolowych zawodników — Bukowski ma numer startowy 4. Zelek — 9, Marek — 59, a Kwapien — 62. Ci, co biegli później, mieli oczywiście znacznie gorsze warunki.

Twarda walka zaczyna się od pierwszych kilometrów. Nadechodzą z trasy wieści, że Zelek biegnie bez wysiłku i ma najlepszy czas na pierwszych trzech kilometrach. Kwapien wie, że to nie jest jego szansa. I tak się biegnie, nie oszczędza sił i narzuca bardzo ostre tempo. Doskonale formę demonstrują kombinatory — Karpel i Styrczula (CWKS) i zupełnie nie ustępują specjalistom od biegów. Podobnie zresztą epikują się gwardziści: Kowalski, Marcinik i Gron.

Na 9 km trasy notujemy następującą kolejność: prowadzi Kwapien o 27 sek. przed Zelekem, a dalej: Styrczula, Bukowski, Sobczak, Wójcik, Ziemia, Kowalski i Marcinik. Rozstrzygała ostatnie 3 km, Karpel i Styrczula tamą narty i odpadają z walki. Zelek

Dokończenie na str. 3

Serdeczne powitanie olimpijczyków węgierskich w Budapeszcie

BUDAPESZT, 18.12 (tel. wł.). We wtorek rano powróciła do Budapesztu olimpijska ekipa węgierska, witana owacyjnie na Dworcu Zachodnim przez kilkusetosobny tłum. Węgierscy olimpijczycy w drodze powrotnej byli również bardzo serdecznie witani w Mediolanie, w Triście i Belgradzie.

W Mediolanie z olimpijczyków węgierskich odwołali powrotu lekkoatleta Rozsnyoi (w Melbourne drugi na 3000 m z przeszkodami), gimnastyczka Aliz Kertesz i pięcioboista Mol-drych. Rozsnyoi i Kertesz wyjechali do USA, zaś Moldrych do Szwecji. Tak więc w sumie nie powróciło do kraju z Igrzysk 48 osób w tym 45 sportowców i trzy osoby towarzyszące.

Medzi wysiadającymi z pociągu ujrzelismy także trzykrotnego mistrza olimpijskiego Laszlo Pappa i jego trenera Adiera. A więc pogłoski o jego wyjeździe do Ameryki okazały się zwykłą „kaczką”. Papp powiedział, że nie ma wcale zamiaru już teraz wycofywać się z czynnego życia sportowego, a trener Adler dodał, iż liczy jeszcze na start swego wychowanka podczas Igrzysk Olimpijskich w Rzymie.

Na temat Pietrzykowskiego Papp oświadczył, że co prawda w Melbourne miał z nim trudną przeprawę, ale wydaje mu się, iż polski pięściarz był w znacznie lepszej formie podczas turnieju w Warszawie.

W. Wieroniec



Po raz pierwszy po powrocie Stefaniuk uśmiechnął się na dowolne wezwanie naszego fotoreportera (o czym pisaliśmy sz erzej) w poprzednim numerze Przeglądu. Ze Stefaniukiem rozmawia gimnastyczka Szczerbińska. W głębi jej koleżanka Stachow
Fot. E. Warmiński

Kandydaci na Hiszpanię będą trenowali w Szklarskiej Porębie

Prace, mające na celu przygotowanie polskich juniorów na przyszłoroczny turniej FIFA, trwają nadal. Po przeprowadzonych w październiku eliminacjach w Warszawie i spotkaniach kontrolnych szawie i siłki pozostało na placu boju 40 wybranych, którzy w dniach od 27 grudnia do 10 stycznia 1957 r. przejdą do jeiny szli na obozie kondycyjno-szkoleniowym w Szklarskiej Porębie.

Na 2-tygodniowe grupowanie do Szklarskiej Poręby zostali następujący zawodnicy: bramkarze: Stein, Pohl, Les-niak; obrońcy: Sadiowski, Linowski, Ciesiewicz, Janek, Łachodzik, Szumski, Krzyżanowski, Tomas, Szymczyk;

pomocnicy: Marks, Strucak, Łuczak, Zadroznyński, Nieroba, Sarna, Kucharczyk, Wojciechowski; napastnicy: Ciepły, Musiał, Faber, Czarniecki, Pogrzeba, Kub-

Koszykarze CWKS już wyladowali w Brukseli przed turniejem świątecznym

BRUKSELA, 18.12 (tel. wł.). W poniedziałek po południu samolotem linii lotniczych „Sabena” przyjechali do stolicy Belgii koszykarze CWKS Warszawa.

Tętnie międzynarodowy, w którym będą oni startować, stracił jednak nieco na atrakcyjności, gdyż dwie silne drużyny — włoska Simenthal Mediolan oraz hiszpańska Real Madrid odwołały swój przyjazd. Ostatnie mistrz Polski walcząc będzie tylko ze Spartakiem Praga Solotowa oraz z dwoma zespołami belgijskimi: Royal IV Bruksela i Royal Racing Club Bruksela (gośponiarz turnieju).

Turniej rozegrany walc będzie systemem każdy z każdym w pięć dni. Spotykają się: CWKS W-wa — Royal IV i Spartak Praga — Royal Racing; w sobotę 22 bm: CWKS W-wa — Royal Racing i Spartak Praga — Royal IV oraz w niedzielę 23 bm: Royal Racing — Royal IV i CWKS W-wa — Spartak Praga.

Zawody rozegrane zostaną w sali, która może pomieścić 4.000 osób. Na razie koszykarze CWKS trenują w sali gospodarzy XIII światowego turnieju międzynarodowego.



Zwycięzca biegu maratońskiego na Igrzyskach w Melbourne po przybyciu do Paryża witany był serdecznie przez swych kolegów z Instytutu Sportowego.
Fot. CAF

7 reprezentantów Jugosławii w zespole bokserskim Partyzanta na dwa mecze w Polsce

DRUŻYNA wielokrotnego mistrza Polski w boksie — CWKS Warszawa stanie w czwartek przed trudnym zadaniem. Jej przeciwnikiem będzie doskonała drużyna jugosłowiańska Partyzant Belgrad, która przyjechała do Warszawy w najbliższym składzie. W zespole naszych gości, aż roi się od wielokrotnych reprezentantów Jugosławii. Belgradzki Partyzant jest nie tylko najsilniejszym zespołem Jugosławii, ale także należy do jednej z najsilniejszych drużyn Europy. Na blisko 50 spotkań międzynarodowych, pięciokrotnie zdobył mistrzostwo Jugosławii, w tym w 1956 r. w Warszawie. W skład Partyzanta Belgrad wchodzi: Mi-trovic, rez. III, plórkowa: Rada-nov, lekka: Vitić, lekkopółśrednia: Nikolic, półśrednia: Sovijanski, rez. Golc, lekkosrednia: Pavlic, rez. Prokic, srednia: Popovic, rez. Policzka: Bogunic, ciężka: Solc.

W tegorocznym międzynarodowym meczu Polska — Jugosławia w dniu 31 sierpnia w Belgradzie, walczyli z drużyną Partyzanta — Palić, Mitrovic, Vitić i Bogunic. Palić, który jest dwukrotnym mistrzem swego kraju, wy-

Lodowisko w Alma-Ata przestało istnieć

MOSKWA, 18.12 (tel. wł.). Polscy łyżwiarze w jeździe szybkiej po dwutygodniowym pobycie w Szwedzkim w wspólnym treningu z łyżwiarzami radzieckimi. NRD przybyli na dalszy trening do Moskwy. W dniach 25 i 26 bm. wezmą oni udział w międzynarodowych zawodach.

Wielkie wrażenie na naszych łyżwiarzach zrobiła wiadomość o zniszczeniu przez ruchy tektoniczne słynnego lodowiska wysokogórskiego w Alma-Ata, zwłaszcza, że kilkunastu z nich było tam na treningu przed dwoma laty. W ZSRR projektuje się zbudowanie nowego, wysokogórskiego lodowiska na Kaukazie.

